



Mirosław Derecki (md)

EKRAN I WIDZ: „BLOKADA”

Radziecki film „Blokada” w reżyserii Michaiła Jerszowa, jest dla polskiego odbiorcy swoistym uzupełnieniem książki pod tym samym tytułem napisanej przez Aleksandra Czakowskiego, a cieszącej się u nas wielkim powodzeniem. Bo też temat podjęty w „Blokadzie” był niezwykle pasjonujący, opowieść o trwającej dziewięćset dni blokadzie Leningradu, którego obrońcy ani ludność cywilna nie ułękli się nawały hitlerowskich dywizji pancernych, choć za wolność przyszło płacić setkami tysięcy istnień ludzkich.

Napisana wiele lat po wojnie „Blokada”, niezależnie od swoich walorów artystycznych, posiada wartość autentyku: Czakowski spędził zimę 1941-42 r. jako korespondent wojenny właśnie w okrażonym, głodującym Leningradzie. Swoje wrażenia spisał na gorąco, w 1944 r., w pierwszej powieści, której dał tytuł: „To zdarzyło się w Leningradzie”. Była ona – stwierdził później – skromną, żeby nie powiedzieć lokalną powieścią z dwoma czy trzema wątkami; „Blokada” natomiast została pomyślana jako wielopłaszczyznowa epika z wieloma bohaterami, szerokim tłem zdarzeń i akcją przenoszącą się z okopów do sztabu z Moskwy do Berlina, z ziemianki na Kreml.”

Jerszon przenosząc dzieło Czakowskiego na ekran, położył szczególny nacisk właśnie na epickość. Dlatego może mniej uwagi poświęca wąskemu pojmowanemu wątkowi fabularnemu, „przygodom” wojennym grupki filmowych bohaterów, których obecność tłumaczy się tutaj chyba przede wszystkim potrzebą powiązania ze sobą kreślonych z rozmachem obrazów bitewnych, zbiorowego bohaterstwa mieszkańców Leningradu, obrazu wyższego dowództwa radzieckiego, w łonie którego wraz z rozwojem wydarzeń wojennych zaczyna dochodzić do głosu nowe pokolenie dowódców, wykształconych w nowoczesnej sztuce wojennej i myślących nowoczesnymi kategoriami. Znamienna jest w filmie m. in. scena przejścia dowództwa frontu leningradzkiego przez Żukowa od marszałka Woroszyłowa. Kiedy indziej, w sposób niezwykle dramatyczny a zarazem ludzki kreśli Jerszow scenę przyjęcia przez Stalina wiadomości o napaści Niemiec na Związek Radziecki.

Do filmu Jerszowa najbardziej pasowałoby określenie - epopeja o męstwie i bohaterstwie narodu stającego do walki z najeźdźcą. „Blokada” ma również swoje walory publicystyczne. Film ukazuje wnętrza hitlerowskich sztabów wojennych, kamera zagląda do

pomieszczeń Kancelarii Rzeszy w Berlinie i do Kwatery Głównej Hitlera w Kętrzynie, gdzie Fuchrer wraz ze swoimi współpracownikami snuje projekty wyniszczenia narodu radzieckiego. Reżyser zwraca uwagę na istotę hitleryzmu i skład gleby, w którą zapaścił korzenie.

A wszystko to dzieje się w kolorze, na szerokim ekranie, wśród monumentalnych - kiedy sytuacja tego wymaga - dekoracji, przy wykorzystaniu ogromnych mas statystów i zastosowaniu najnowszych zdobyczy pirotechniki i w ogóle „wojennej” techniki filmowej. Film trwa prawie cztery godziny, stanowiąc tylko połowę zamierzonej przez twórców całości (druga połowa znajduje się jeszcze w stadium realizacji) i doprowadzając akcję do końca 1941 r., kiedy obrońcy Leningradu ostatecznie zahamowali napór armii niemieckiej.

Polecając „Blokadę” wszystkim, którzy interesują się najnowszą historią, wypada podkreślić równocześnie, że film Jerszow zapoczątkował w Polsce tradycyjne Dni Filmu Radzieckiego (3-30 XI), które odbywają się już po raz dwudziesty dziewiąty, a w tym roku zbiegają się z obchodami trzydziestolecia kinematografii polskiej. Ponadto zobaczymy: „Był sobie drozd” Otara Iosselianiego, „Ja i mój pies” Eduarda Gawritowa, „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji” Eidara Riazanowa oraz „Yoriko moja miłość” Aleksandra Mitta.

Pierwodruk: „Kamena”, 1975, nr 23, s. 14.